

Kościół święty, nie zapomnę Ciebie

Dzieje Kościoła, od zawsze, toczą się między umieraniem, agonią i budzeniem się do nowego życia, powstawaniem z martwych. Chyba najtrudniej pokazać Kościół w momencie trwania w śmierci, w zgonie. Łatwiej wskazać znaki agonii Kościoła, jego prześladowania, powolnego umierania. Łatwiej wskazać miejsca gdzie umierają chrześcijanie, gdzie przelewają krew, oplakują swoje zniszczone świątynie, gdzie smucą się opustoszałymi seminariami, z braku powołań. Łatwiej też wskazać obszary, nawet od nas odległe, gdzie Kościół budzi się do życia i rozkwita: liczbą nowo ochrzczonych, wzrostem powołań, szczęściem rodzin, które swoje życie budują na mocy Chrystusa i Jego sakramentów. Wszystkie te zjawiska dzieją się jednocześnie bardzo daleko i bardzo blisko nas, właściwie dzieją się w nas samych. Kościół w nas umiera i w nas budzi się do nowego życia. Umiera w naszej grzeszności, kona w naszym trwaniu w grzechu, w naszej obojętności, i budzi się do życia w naszym pragnieniu Boga, gdy szczerze nawracamy się do Niego. Ostatnio słyszymy, aż do zawrotów głowy, o nowym konaniu i prześladowaniu Kościoła, ze wszystkich stron: z zewnątrz i od wewnątrz. Ale Ten, który sam jest Głową swego Kościoła, Jezus Chrystus, zapewnia: Kościele święty, nie zapomnę Ciebie.

Chrystus jest mocą i

mądrością Bożą

W świadomości wielu ludzi wierzących obraz Chrystusa jest strasznie zubożony, niepełny, zniekształcony. Postać wytatuowana na ramieniu, krzyżyk umieszczony na samochodowym lusterku, jak talizman, który ma przynosić szczęście, zamiast nieszczęścia. Obraz Pana Jezusa bywa mocno zanieczyszczony, zabałaganiony; ileż tam czasami cech, które w niczym nie przypominają ani Pana, ani Boga, ani nawet idola. *Jakoś tak* – powiedział młody człowiek, zapytany, dlaczego nosi w uchu krzyżyk. Jezus Chrystus, w sklepiu rzeczy, gdzie wszystko można dostać za pięć złotych, pomiędzy tandetą i pohańbieniem. Nie o to chodzi, to nie Chrystus! Może właśnie dlatego dzisiaj św. Paweł mówi, że *Chrystus jest zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan*. Kto zrobi z tym porządek? Kto powie, przekona, kim naprawdę jest Jezus Chrystus? Kto przekona, że Chrystus jest mocą i mądrością Bożą?! Chyba tylko On sam, tak jak zrobił porządek w świątyni, i powyrzucał z niej tych, którzy zabawiali się prawdą o Bogu, zniekształcając ją. Tylko On może powywracać nasze utarte, zubożone wyobrażenia o Nim, jak stoły, na które wyłożyliśmy całe nasze mniemanie o Bogu, Kościele, jakim powinien być, wg nas. Chrystus jest mocą i mądrością Bożą, i tego warto się trzymać, by nie błądzić.

Chrystus prawdziwy

Dzisiaj Kościół czyta ewangelię o przemianie Pana Jezusa na Górze Tabor. Trzej uczniowie: Piotr, Jakub i Jan, którzy towarzyszyli Jezusowi, w pewnej chwili widzą Go w innej postaci, rozmawiającego z Eliaszem i Mojżeszem. Chciałoby się powiedzieć: to jakaś wielowymiarowa scena, ukazująca Pana w zupełnie nowy sposób. Obecni tam uczniowie w tym samym

momencie doświadczają tego Jezusa, z którym przyszedli na Górę Tabor, jednocześnie widzą Go w zupełnie nowej odsłonie. Czy chodzi tu tylko o jakieś ludzkie przywidzenie, halucynację? Kluczem do zrozumienia tego tajemniczego wydarzenia są dwa słowa: **wziął z sobą** oraz **zaprowadził ich samych osobno**. To Bóg sam objawia siebie człowiekowi, jak i kiedy chce. O Bogu wiemy tyle, ile sam zechce nam objawić. Pan Jezus także nas *zabiera* w różne miejsca, *prowadzi* nas samych osobno, aby nam siebie ukazać takim, jakim jest naprawdę. Czasami prowadzi nas na miejsce cierpienia. Często trudne doświadczenia: choroby, przeciwności, mają nam coś powiedzieć, o nas samych, a jeszcze bardziej o Bogu, w którego wierzymy. Jezus objawia nam siebie w różnych chwilach i doświadczeniach życia. Także w radości, w chwilach szczęścia rodzinnego, małżeńskiego. Chrystus objawia nam siebie w różnej postaci, ale zawsze ten sam, prawdziwy, zbawiający, o nas zatroskany. [prob.]

Chrystus prowadzi nas do Boga

Chrystusowi przypisano już wszystko, co można było Mu przypisać. Że jest Prorokiem, Uzdrowicielem, Synem cieśli, Synem Maryi, nawet że jest Belzebubem. Wiele z tych określeń było prawdziwych, niektóre całkowicie fałszywe, np. to ostatnie, że jest Belzebubem i że jego mocą wyrzuca złe duchy. Pan Jezus jest przede wszystkim tym, który prowadzi nas do Boga, On sam objawia nam niewidzialnego Boga. Bóg jest. Bóg istnieje. Jak istnieje? Gdzie istnieje? Jaki jest? – srogi, daleki, nieprzystępny, odległy? Rozumie człowieka albo go nie rozumie. Kard. Ratzinger powiedział, że *Bóg staje się mały, abyśmy mogli Go poznać*. Staje się tak mały, że mieści się pod sercem matki, że mieści się w dziecięcej kołysce, że potrafi usiąść na kolanach ojca i na grzbiecie osiołka. Bóg tak wielki, nieogarniony, a tak mały, że można Go zmieścić na

klasowym krzyżyku, zawieszonym nad tablicą szkolną i na srebrnym łańcuszku zawieszonym na szyi. Bóg wielki i mały, bliski i wszechobecny, jak mówią dzieci: wszędobylski, na dotknięcie rączki. Właśnie taki jest Pan Jezus. Taki jest Chrystus w Wielkim Poście: mały, objawiający tajemnicę kochającego nas Boga, i wielki, którego można umieścić na klasowym krzyżyku. Taki właśnie jest Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, który pewnie prowadzi nas do Boga prawdziwego.

Skłeroza w cenie

Dobra pamięć jest wielkim darem. Kiedyś znajomy z wielkim żalem mi powiedział: *Słuchaj, moja mama mnie nie poznaje. Straciła pamięć. Nikogo z nas, swoich własnych dzieci, nie rozpoznaje. Nie rozpoznaje nawet swojego męża, naszego ojca.* Czasami tak jest. I choć to bardzo boli, jednak wszystko usprawiedliwia choroba: zanik pamięci. I trzeba się z tym pogodzić, choć trudno, że mama już nawet nie rozpoznaje swoich własnych dzieci. A tu dzisiaj słyszymy: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy.* Jasne, to coś zupełnie innego: Umiejętność zapominania rzeczy złych, przykrych, o których trudno zapomnieć. *Bo on mi wyrządził straszną krzywdę, nigdy mu tego nie zapomnę. Skrzywdził mnie i moje dzieci. Bo on mi jest winien to i tamto.* Jest wiele rzeczy, czasami nawet bardzo wiele, o których lepiej zapomnieć, lepiej puścić je w niepamięć i zostawić Bogu. Z tego powodu, tzn. z powodu pielęgnowania takiej złej pamięci ludzie nie potrafią się ze sobą pogodzić, nie rozmawiają ze sobą całymi latami, nie odzywają się do siebie. Czy warto? Czy to naprawdę się opłaca? Nieraz małżonkowie wyrzucają sobie różne, często absurdalne rzeczy z przeszłości, tylko po to, by sobie bardziej dokuczyć. Po co? Izajasz mówi dzisiaj: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie*

roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Umieście sobie wybaczyć, puścić w niepamięć. [prob.]

Jeśli chcesz

Trędowaty odezwał się do Pana Jezusa i powiedział: *Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*. W modlitwie *Ojcze nasz* codziennie powtarzamy słowa: *bądź wola Twoja*. Czy to samo miał na myśli człowiek trędowaty, mówiąc do Pana Jezusa: *Jeśli chcesz?* Myślę, że tak. Bóg może wszystko, bo jest wszechmocny. Bóg może nawet więcej niż Go prosimy, niż to sobie wyobrażamy. On wie, czego nam potrzeba, co jest dla nas najlepsze. Człowiek trędowaty przeczuwał, że Chrystus może mu pomóc, jeśli tylko zechce. Usłyszał: *chcę, bądź oczyszczony*. To jest tajemnica działania Boga, ale również tajemnica człowieka, który na Boga potrafi się otworzyć.

Całe nasze życie zależy od Boga. Nie trzeba koniecznie być trędowatym, by Boga prosić z wiarą: *Panie Boże, jeśli chcesz*. Otrzymaliśmy dar życia na tej ziemi aby pełnić wolę Bożą, bo tylko w taki sposób możemy się naprawdę życiowo spełnić. Trędowaty uznał, że jego losem nie musi być dogorywanie w tej strasznej chorobie. Ale to wykraczało poza jego ludzkie możliwości. Wiedział, że tylko Jezus może go uzdrowić, jeśli tylko będzie chciał, jeśli taka będzie Jego wola. Chciał i uzdrowił; oczyścił go z trądu. Jakie to proste dla Pana Boga i czasami trudne dla człowieka, powiedzieć z wiarą: *Mój dobry Boże, Ty możesz uczynić dla mnie wszystko, jeśli tylko chcesz, i jeśli ja tego chcę od Ciebie*. Nie skądinąd, ale tylko od Ciebie. [prob.]

Jezus, który leczy

Każdego roku, gdy nastaje sezon jesienno-zimowych przeziębień, natychmiast pojawia się inwazja rozmaitych cudotwórczych leków. A to na bóle w stawach, a to znowu na drapanie w gardle, na zgagę, na polepszenie samopoczucia, itd. Wszystko niby działa, jak za dotknięciem *czarodziejskiej różdżki*, przynajmniej w prezentowanych reklamach. Już na drugi dzień ludzie pytają w aptekach: a czy jest to albo tamto, o czym wczoraj mówili w telewizorze, no wie pani, to na stawy, że natychmiast przestają boleć? Jest! jest! mamy nawet trochę lepsze, tylko troszkę droższe, ale jeszcze skuteczniejsze od tamtego, z reklamy. Potem okazuje się, że z tą natychmiastową skutecznością jest różnie, ale czego to człowiek nie zrobi, by być zdrowym! Problem chorób i ludzkich dolegliwości, to nie jest dopiero wymysł naszych czasów. Widzimy, że również w czasach Pana Jezusa ludzie bardzo chorowali: *przynosili do Niego wszystkich chorych*. Wtedy nie było reklam. Owszem, były już niezwykle medykamenty, i był przede wszystkim On, Chrystus, który leczył wszelkie ludzkie choroby i dolegliwości. Dzisiaj moc Pana Jezusa wcale się nie zmniejszyła, może tylko z większą mocą atakują nas reklamy, a my na to lecimy i całą wiarę w to inwestujemy. Jezu, lekarzu dusz ludzkich i naszych schorowanych ciał, zmiłuj się nad nami i przyjdź nam z pomocą.

Serce zatwardziałe

Są takie kłódki, zamki, których nie można już otworzyć. Zapieczone, zatarte; łamie się każdy klucz. Dawno ich nie otwierano, nigdy nie były oliwione. Bardzo zbliżone do tych są cechy zatwardziałego serca. Trudno wejść do wnętrza; każdy klucz się złamie, nie ma sposobu dotarcia do środka. O zamku powiemy: zapieczony, zatarty, o sercu: zatwardziałe. Jak to się dzieje, że ludzkie serce staje się zatwardziałe? Jak to się dzieje, że czasami mamy przed sobą człowieka, bardzo nam bliskiego: męża, ojca, do którego nie potrafimy już dotrzeć. Jak to się dzieje, że ludzkie serce staje się zatwardziałe nawet dla Pana Boga, że nawet łaska Boga staje się bezskuteczna. Że taki człowiek się spowiada, ale nadal, jak przedtem, nawet jeszcze bardziej! pozostaje zamknięty dla swego bliźniego: brata, żony, własnego dziecka, ojca. Jest jeszcze bardziej zapiekły niż przedtem. Pan Jezus też mówił o ludziach *twardego serca*, którzy byli głusi na każde Jego słowo, pozostawali ślepi będąc świadkami wielu cudów. Po konserwacji ołtarza nasze tabernakulum nie szło otworzyć, złamałem klucz. Rozebrałem zamek, do najmniejszej części, każdą dokładnie oczyściłem, przesmarowałem. Teraz można je już łatwo otworzyć i mieć dostęp do Źródła łaski. Z sercem jest tak samo, każda część jest ważna, każda może zablokować całość. [prob.]

Czas jest krótki

Nawet gdyby nam powiedziano, że mamy do dyspozycji jeszcze tylko dwa albo trzy dni życia, nie dalibyśmy temu wiary. Trudno też powiedzieć, jak wykorzystalibyśmy te ostatnie chwile. Panika, porządkowanie życia, a może zwykła obojętność?

Co chce dzisiaj powiedzieć św. Paweł, gdy pisze, że *czas jest krótki*. Poniekąd rozumiemy te słowa, bo czas szybko nam ucieka, ciągle nam go brakuje. Ale nie o to tutaj chodzi. Więc o co? Sens tych słów odczytujemy dopiero z dalszego kontekstu: *Trzeba więc, aby ci, co mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, co płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co nabywają, jakby nie posiadali...* Nie, nie! – nie chodzi tutaj o usprawiedliwienie wielu żonatych, którzy dzisiaj żyją jakby byli kawalerami. Nie o to chodzi. Św. Paweł czas naszego życia i wszystko, co ten czas wypełnia, odnosi do Chrystusa. Wszystko w naszym życiu ma sens, sprawy drobne i wielkie, nasze życiowe powołanie i nasze plany, kiedy są odniesione do Boga. Wszystko traci znaczenie, nawet najbardziej szczytne działania, jeśli są oderwane od Boga. Nawet najbardziej kochające się małżeństwo, jeśli jego miłość nie opiera się na Bożej miłości, traci swój najgłębszy sens. A cóż dopiero wszystkie nasze starania o nabywanie, o posiadanie jeszcze więcej, wszystkie troski o korzystanie i używanie tego świata. Bez Boga wszystko staje się puste. **[prob.]**

Pełnienie woli Bożej

Refren do śpiewanego dzisiaj Psalmu brzmi: *Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę*. Słowa te odnoszą się do Syna Bożego, który przyszedł na tę ziemię, aby wypełnić wolę Ojca. Odnoszą się również do każdego z nas. Być może myślimy o tym rzadko, ale w naszym życiu tak naprawdę idzie właśnie o to, by we wszystkim i przez wszystko spełniła się w nas i przez nas Boża wola. Warto popatrzeć za siebie i pomyśleć, czy we wszystkim, co dotąd czyniłem, spełniła się wola Boga w moim życiu. Ktoś zapyta, a co to takiego jest, po czym mam poznać, czy pełnię wolę Bożą, czy może nie? Wola Boża, to plan, jaki Stwórca przewidział dla mnie, gdy mnie stwarzał. W tym planie zawarł

moją płeć, powołanie, kolor oczu , liczbę moich lat. Człowiek wypełnia ten plan w swoim życiu w prosty sposób; kierując się dobrem, spełniając je, kierując się głosem sumienia oświeconego mądrością Bożego Słowa. Owszem, w naszym życiu zdarzają się sytuacje bardzo trudne, kiedy nie wiemy, jaką obrać drogę, która decyzja będzie lepsza. Bóg chętnie oświeca ludzi i podpowiada im najlepsze rozwiązania. Ważna w rozeznawaniu woli Bożej jest modlitwa: *Panie, mój Boże, pomóż mi, odpowiedz mi, co będzie lepsze dla mnie, co będzie zgodne z Twoim odwiecznym upodobaniem*. Pełnienie woli Bożej, to najważniejsze zadanie naszego życia. **[prob.]**